Nr. 183. Lwów — Sobota dnia 11 Sierpnia. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w Kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 5 „ — „
w innych Państwach . . 6 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Sob. | św. Zuzanny P. | Kałynyka
Jutro: Niedz. | G. 10 po Ś. Klary | N. 9 po S. Hl. 8
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 4 m. 53, Zachód „ „ 7 m. 11
Długość dnia godzin 14 minut 16. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Idea wyłączności.

W naszem piśmiennictwie, zwłaszcza peryodycznem, wytwarza się prąd, naszem zdaniem zupełnie niewłaściwy. Jesteśmy przekonani, że tylko naśladownictwo innych narodów, naprzykład północnych Amerykanów, Francuzów, Węgrów i Niemców, podsunęło naszym publicystom myśl rozszerzania hasła „Polska dla Polaków". Nasz zdrowy naród, czujący w sobie pomimo rozczłonkowania politycznego wielką siłę żywotną i niczem nieskruszoną wiarę w jasną przyszłość, nie mógł w sobie wytworzyć tej ciasnej, egoistycznej żądzy, która się streszcza w okrzyku: Polska dla Polaków! I rzeczywiście czyż być może, abyśmy mieli w sobie mniej wiary w naszą przyszłość, pożyteczną dla ludzkości, aniżeli jej miał słynny poeta i mąż stanu hiszpański Emil Castelar, który w swym pięknym utworze p. t. „Cmentarz pizański" mówi o Polsce, iż „wstanie ona czysta i biała jako posąg wiary, krzyż obejmująca w ramionach". Amerykańskie hasło: „Ameryka dla Amerykanów" ma wyłącznie tylko polityczne znaczenie i bynajmniej nie wyraża dążności do zamykania się przed obcemi narodami; to też Stany Zjednoczone stale przyjmują do siebie tłumy emigrantów. Hasło francuskich nacyonalistów „Francya dla Francuzów" mogła się zrodzić tylko w umyśle ludzi zatrwożonych o własny swój naród, który przestał się rozmnażać i jest zalewany przez kosmopolitów. Takie samo hasło w Niemczech wypływa z niesłychanej zarozumiałości i pyszałkowstwa skarlałych etycznie potomków Goethego, Szylera, Kanta. Ale co może nas pobudzić do tworzenia reguły narodowej: „Polska tylko dla Polaków"? Dla zrozumienia niewłaściwości tego hasła dość jest, zmieniając je, zapytać: Więc dla Polaków tylko Polska? Więc po za jej geograficznemi granicami już nic dla nich? Wszystko obce? Jeżeli tak, to i my sami staniemy się obcymi dla wszystkich, a w takim razie jakiemże prawem moglibyśmy pragnąć, aby ktokolwiek na świecie mógł się nami zajmować, współczuć naszej niedoli, potępiać nieprawości, których jesteśmy ofiarą, i walczyć o nasze prawa do życia?

Ale co więcej: żaden naród, który odegrał wielką rolę historyczną, nigdy nie zasklepił się w sobie, dopóki pozostawał wiernym tej roli, a wnet malał i tracił znaczenie, skoro się tylko jej sprzeniewierzył, rozkochawszy się wyłącznie w swej narodowości. W chrześcijańskim świecie trzy są narody, które odegrały olbrzymią rolę w dziejach ludzkości — żaden z nich nie pracował dla wyłączności narodowej. Pierwszym z tych narodów jest włoski, który wśród ludów europejskich najpierw osiągnął świadomość plemienną; drugim hiszpański; trzecim angielski. Przypatrzmy się im bliżej, a przekonamy się, że wszystkie trzy pracowały dla własnej chwały i świetności, pracując dla całej cywilizacyi, dla wszystkich narodów.

Liga lombardzka w połowie XII wieku wyraźnie określa rozbudzenie się poczucia plemiennego. Ale to było tylko impulsem, który powołał do życia istotne siły geniuszu włoskiego. Na początku wieku następnego nowonarodzony język włoski w ustach św. Franciszka wyraża już uczucia i myśli, posiadające znaczenie wszechświatowe, zrozumiałe jednakowo dla buddysty, jak i dla chrześcijanina; tuż potem zostaje malarstwo włoskie, a następnie (na początku XIV w.) pojawia się utwór Dantego, który sam jeden wystarczyłby dla chwały Włoch. Od tego czasu i w następnych wiekach (aż do XVII) Włochy, rozrywane na części przez walczące miasta i podestów, cesarza, Francuzów i Hiszpanów, wydały na świat wszystko to, co uczyniło je znakomitemi i drogiemi dla ludzkości, czem słusznie szczycić się mogą Włosi. Wszystkie owe nieśmiertelne utwory filozoficznego i naukowego, poetycznego i artystycznego geniuszu, miały równą cenę dla innych narodów, dla całego świata, jak i dla samych Włochów.

Twórcy prawdziwej chwały Włoch bezwątpienia byli dobrymi patryotami; ojczyźnie swojej przypisywali wartość bezwarunkową, ale nie było to bynajmniej z ich strony próżną pretensyą, prowadzącą do fałszywych i niemoralnych wymagań; oni tylko istotnie stwierdzali to wysokie znaczenie Włoch utworami, mającemi wartość niezaprzeczoną. Nie uważali oni za prawdę i piękno umacniania siebie i swojej narodowości, ale po prostu umacniali siebie samych w prawdzie i pięknie; utwory ich były piękne nie dlatego, że szerzyły sławę Włoch, a przeciwnie, szerzyły sławę Włoch dlatego, że były same przez się piękne — dla wszystkich.

W takich warunkach patryotyzm nie wymaga obrony i usprawiedliwień: on sam usprawiedliwia się przez fakty, występując tu jako siła twórcza, a nie jako refleksya bezowocna, lub „rozstrój próżniaczej myśli". Wewnętrznemu natężeniu twórczości odpowiadało szerokie rozpostarcie się elementu włoskiego w owej kwitnącej epoce; granicami cywilizacyjnego wpływu Włoch w Europie były wówczas na Wschodzie Krym, a na północnym zachodzie Szkocya. Pierwszym z Europejczyków, który przedostał się do Mongolii i Chin, był Włoch, Marco Polo. Drugi Włoch odkrywa nowy świat, a trzeci rozszerza owe odkrycie, nadając mu swoje imię. Literacki wpływ Włoch w ciągu kilku wieków posiada przewagę w całej Europie; Włochów naśladują w epice, w liryce, romansie; Szekspir bierze od nich tematy i formę dla swoich dramatów i komedyi; idee filozofów włoskich budzą filozoficzną myśl w Anglii i w Germanii; język włoski i moda włoska panują wszędzie w wyższych warstwach społeczeństwa. Przy całym owym rozkwicie narodowej twórczości i narodowego wpływu, Włosi najwidoczniej dbali nie o to, aby Włochy istniały tylko dla nich (przeciwnie, istniały one dla każdego), lecz o to, co czyniło ich samych czemśkolwiek dla innych, co nadawało im znaczenie powszechne, tj. dbali o te objektywne idee piękna i prawdy, które zapomocą ich narodowego ducha otrzymały nowy i szlachetny wyraz.

W zupełnie odmiennych warunkach rozwijała się narodowość hiszpańska. W ciągu siedmiu wieków Hiszpanie stanowili prawe skrzydło awangardy chrześcijańskiego świata w jego walce z muzułmaństwem. I oto w tym samym czasie, gdy lewe skrzydło, Byzancyum, zgniecione było przez nieprzyjaciela, Hiszpanie w tej walce odnieśli stanowcze i rozstrzygające zwycięstwo. Owa uporczywa i pomyślna walka stanowiła dumę narodową Hiszpanów i zaiste słusznie, albowiem o ile chrześcijaństwo zawiera w sobie prawdę absolutną i powszechność — o tyle i obrona chrześcijańskiej kultury stanowiła niewątpliwą zasługę wobec ludzkości. Broniąc się przed Maurami, Hiszpanie walczyli w ogólnoludzkiej sprawie ogólnej; mogli więc owy rzec: „Hiszpania dla Hiszpanów" — czuli oni, pojmowali i mówili: „Hiszpania dla całego chrześcijaństwa". Wierząc tak, byli oni zupełnie szczerzy, w istocie pragnęli służyć swojej religii, ale pojmowali ją w jednej formie najwyższej. Nieprzerwana siedmiowiekowa walka stworzyła moc i określoność ducha narodowego Hiszpanów. Więc tu po tryumfie nad muzułmanami, Hiszpania oddała się na usługi sprawie ogólnej na polu dalszego usłużenia chrześcijaństwu — mianowicie przez rozszerzenie nauki Chrystusa za Oceanem. Hiszpańscy rycerze morscy, czyli piraci, podbili dla kultury chrześcijańskiej, większą część Nowego Świata: uwolnili cały Meksyk od obrzydliwości i okrucieństw pogańskiego kanibalizmu, założyli w południowej i środkowej Ameryce około tuzina nowych państw, przyjmujących bądź co bądź (chociaż w niskim stopniu) udział w ogólnej historyi ludzkości; a w tym samym czasie misyonarze hiszpańscy (wśród których był święty Franciszek Ksawery) pierwsi głosili Ewangelię w Indyach i Japonii.

I potem za główny cel swój Hiszpania uważała obronę chrześcijaństwa od jego najbliższych i najbardziej niebezpiecznych wrogów. Takimi w wieku XVI na miejscu muzułmanów okazali się protestanci. Wówczas ludzie albo sami stawali się protestantami, albo widzieli w reformacyi pochodzącą od dyabła wrogą pokusę przeciw prawdzie chrześcijańskiej, wcielonej w Kościele katolickim. Hiszpanie, którzy od początku swojej historyi żyli ideą katolicką, wszystkie siły najpotężniejszego naówczas mocarstwa swego skierowali ku zgnieceniu nowego ruchu religijnego. Było to ze strony Hiszpanów rzeczą dobrej woli, pracą dla ogólnego dobra, najważniejszego i najdroższego: jedynej prawdziwej religii, którą chcieli odebrać narodom bezbożni odstępcy, przejęci duchem złego.

Walka w obronie katolicyzmu nie wyczerpała duchowych sił narodu hiszpańskiego; moralna energia ujawniona w obronie powszechnej sprawy, znalazła inny, równie idealny wyraz. W XVI i XVII w. Hiszpania składa swoją niemałą ofiarę narodową do powszechnej skarbnicy wyższej kultury — w sferze sztuki, poezyi i kontemplacyjnej mistyki. A w tem wszystkiem geniusz hiszpański zwraca uwagę na przedmioty, mające znaczenie nietylko dla jednego narodu hiszpańskiego, lecz dla wszystkich, i utwory jego, pomimo swego w wysokim stopniu narodowego charakteru, który nadany im został drogą naturalną, zupełnie bez uprzednio powziętego przez twórców zamiaru, miały niezaprzeczone znaczenie powszechne i podtrzymywały chwałę Hiszpanii jeszcze w tym czasie, gdy kruszyły się jej siły zewnętrzne i gdy ją nękały porażki w walce orężnej.

Spojrzmy teraz na prace dla ludzkości narodu anglo-saskiego. Pierwszy rozkwit angielskiego ducha narodowego może być w skróceniu określony przez cztery imiona: Bakona, Szekspira, Miltona i Penna. Z imionami tymi łączy się wszystko, co jest ważne dla ludzkości, za co wszystkie narody wdzięczne są Anglii i z czem nie godzą się pretensye i wymagania wyłącznego nacyonalizmu. Nie o nim też myśleli ludzie, którzy stworzyli narodową wielkość Anglii. Jeden miał na widoku poznanie natury i człowieka, dokładniejszą metodę i lepszy systemat nauk; drugi — artystyczne odtworzenie duszy ludzkiej, namiętności, charakterów i losu, przyczem wcale nie krępował się wyborem tematów, biorąc je z literatur obcych i przenosząc akcyę do krajów obcych. W Szekspirze znajdujemy równie mało zewnętrznego nacyonalizmu, jak i w ideach biblijnych Miltona, który, jeżeli nawet miał na celu jakikolwiek pierwiastek plemienny, to chyba tylko starożytno-hebrajski, a z pewnością nie angielski. Szeroki, otwarty ze wszystkich stron świat naukowego doświadczenia, głęboki artystyczny humanizm, wzniosłe idee religijnej i cywilnej wolności — oto, co stworzyła angielska narodowość w osobie swoich bohaterów i geniuszów. „Anglia dla Anglików" — było to dla nich zbyt mało; myśleli oni, że dla Anglików jest świat cały i mieli prawo tak myśleć, ponieważ sami byli dla całego świata. Zewnętrzne rozszerzenie pierwiastku angielskiego odpowiadało wartości jego wewnętrznej treści. Zapewne, kupcy brytańscy dbali i dbają o interes własny; ale nie wszelcy kupcy potrafiliby skolonizować Amerykę północną i wytworzyć na jej gruncie nowe wielkie plemię, boć nie na czerwono-skórych Indyanach i nie na Murzynach, lecz na angielskich ludziach i na angielskich ideach religijnych i politycznych (ideach, mających wartość powszechną) stanęły Stany Zjednoczone. Nie wszelcy kupcy zdołaliby tak mocno owładnąć Indyami, ani stworzyć na zupełnie dzikim gruncie cywilizowanej Australii.

Te przykłady dowodzą, że tylko taki naród zabezpiecza znaczenie swoje w świecie, który dla świata pracuje, wnosząc do ogólnej ludzkiej skarbnicy swoją własną myśl, swoje ideały. A zatem dla nas wyłączność duchowa byłaby szkodliwa, byłaby zrzeczeniem się tego stanowiska, jakieśmy sobie już zdobyli naszą historyą, filozofią, literaturą i sztuką. A wyłączność polityczna i ekonomiczna jest absolutnie dla nas niemożliwa, bo przecież w żadnej z trzech dzielnic nie możemy wydawać ustaw, odgradzających nas od napływu niemieckiego, rosyjskiego i każdego innego, jakie zechcą do nas dopuścić te państwa, do których politycznie należymy. Więc nie tworzyć nam takich egoistycznych haseł, jak: „Polska dla Polaków", lecz o to jeno się starać, aby ta Polska składała się z doskonałych obywateli-Polaków, bo wtedy wszystko obce, co się do niej dostanie, zespoli się z nią duchem i ciałem.

Głosy węgierskie

o przesileniu w Austryi.

Cała prasa węgierska zajmuje się żywo ostatnim zjazdem obu prezesów gabinetów, pp. Koerbera i Kolomana Szella w Ratot na Węgrzech i jest zdania, że konferencya obu tych mężów stanu dotyczyła bardzo ważnych spraw, a zwłaszcza opłakanych stosunków wewnętrznych w Austryi. Dziennik *Pesti Hirlap* zamieszcza z powodu tego zjazdu następujące uwagi: „P. Koloman Szell wciąż zajmuje to stanowisko, któremu w sejmie dał niejednokrotnie wyraz, że wszystko, co zrobiono dotychczas w sprawie ugody — na Węgrzech przez uchwały sejmu, a w Austryi przez rozporządzenia — zgodne jest z konstytucyą, wszelako teraz, lubo nie traci on bynajmniej nadziei, że konstytucyonalizm w Austryi będzie uratowany, musi jednak przedewszystkiem starać się o to, ażeby Węgry przygotowane były na wszelki wypadek. To zdanie powiedział p. Szell całkiem otwarcie już wtedy, gdy po ostatniem odroczeniu austryackiej Rady państwa zaczęto mówić o potrzebie rewizyi konstytucyi, to samo zapewne powtórzył teraz p. Koerberowi. W ogóle jest p. Szell przeciwnym zmianie konstytucyi, wszelako uznaje, że może zajść taki wypadek, iż pewna część konstytucyi przestanie chwilowo funkcyonować i że w takim razie prawa i obowiązki Korony, wynikające z sankcyi pragmatycznej, są ważne i nabierają tem większego znaczenia. Otóż główną troską p. Szella jest zabezpieczyć interesa Węgier na wypadek takiej ewentualności. Przedewszystkiem rozchodzi się o to, czy traktowanie spraw wspólnych nie da się odpowiednio zmodyfikować na wypadek, *gdyby konstytucya w Austryi musiała być zawieszoną*. To jednak jest pewne, że p. Szell nie pozwoli na żadną zmianę ustawy, odnoszącej się do ugody Austryi z Węgrami".

Na końcu tych uwag podnosi dziennik węgierski, że, jakkolwiek p. Koerber ma wciąż nadzieję, iż parlamentaryzm w Austryi da się uratować, mimo to sam przyznał, że z powodu pogmatwanych stosunków w Austryi nie mogą Węgry wystawiać się na niebezpieczeństwo politycznego i ekonomicznego przesilenia i muszą się przygotować na wszelki wypadek.

W takiem świetle przedstawia *Pesti Hirlap* konferencyę w Ratot, dodając tajemniczo, że informacye swe zaczerpnął z bardzo poważnego źródła. Także inne pisma węgierskie wmawiają wprost w swoich czytelników, że w Ratot omawiano głównie wewnętrzne sprawy austryackie i możliwość czyto zawieszenia, czy zmiany konstytucyi austryackiej. *Pester Lloyd* dodaje przytem uwagę, że jestto zresztą zupełnie zrozumiałe, bo „przecież austryacka konstytucya nie może wisieć u szyi Węgier jak kamień młyński". Zdaje się jednak, że te daleko idące prognozy polityczne prasy węgierskiej są raczej tylko wyrazem ukrytych pragnień sfer węgierskich, które z powodu chaosu austryackiego chciałyby wzmocnić jeszcze bardziej pozycyę Węgier — a nie odpowiadają wcale rzeczywistości. To przecież jasne, że zmiana konstytucyi w Austryi nie zależy od pogadanki pp. Koerbera i Szella, więc z pewnością nie w tym celu oni się zjechali, by o niej pomówić— lecz mieli aż nadto innego tematu do konferencyi. Jest przecież cały szereg rozmaitych kwestyi ekonomicznych, które właśnie teraz wymagają wymiany zdań i wzajemnych wyjaśnień, jak n. p. kwestya wypierania przemysłu austryackiego z Węgier i inne, o nich więc przedewszystkiem zapewne radzono.

Z parlamentu włoskiego.

Telegram doniósł już krótko o posiedzeniu izby włoskiej, zwołanem, aby uczcić pamięć zamordowanego króla. Dziś dodajemy następujące szczegóły: Sala i galerye były przepełnione. Fotel prezydyalny, ławy ministrów i trybuny były przybrane żałobnie. Większość posłów przybyła w stroju żałobnym. Natomiast kilkudziesięciu członków skrajnej lewicy stawiło się na posiedzenie w bluzach robotniczych, czego zwykle nigdy nie czynili. Na galeryi pojawiło się wiele pań w żałobie. Na posiedzenie przybyli ministrowie w komplecie.

Prezydent Villa zagaił posiedzenie. Wszyscy deputowani, także należący do skrajnej lewicy, wysłuchali stojąc mowy prezydenta, poświęconej pamięci zmarłego króla Humberta. „Brutalna niegodziwość — mówił Villa — dąży próżno do obalenia monarchii włoskiej. Król nie umiera. Krew męczenników dodaje siły i nowej wiary pozostałym. Król Humbert żyje w swoim synu, który odziedziczył koronę, ubroczoną we krwi, i bez obawy i wahania będzie pracował nadal w imię pokoju i sprawiedliwości." Wreszcie Villa wskazał na konieczność zaprowadzenia reform, aby obudzić przez to w narodzie znowu poczucie obowiązku, i aby mu przypomnieć szczytne ideały ojczyzny i rodziny. W końcu wezwał prezydent wszystkich, aby czcili młodego króla, który, dzierżąc sztandar ojczyzny, wierny tradycyom swego domu, kroczyć będzie śladami swego ojca. Mowę prezydenta przyjęła izba długotrwającymi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje król!"

Następnie zabrał głos sędziwy prezes ministrów Saracco, który dotąd, zasłoniwszy rękoma twarz, płakał cicho. Wyraził w krótkiem przemówieniu żal, że musiał dożyć czasów, kiedy Włoch odważył się podnieść rękę na swego szlachetnego monarchę, napiętnował mordercę, który pozbawił kraj i naród najlepszego z królów i zakończył wezwaniem, aby parlament popierał rząd w staraniu o naprawę stosunków i uchwalił środki, któreby zapobiegły szerzeniu się fanatycznych idei przewrotu.

„Wobec ustawicznego ponawiania się tak potwornych zbrodni — mówił Saracco — które bez wszelkich motywów są skierowane na życie najniewinniejszych i najdostojniejszych osób, wobec nieustannego wzmagania się dzikich instynktów tej klasy zwyrodniałych ludzi, którzy marzą o odrodzeniu ludzkości, popełniając zbrodnię po zbrodni — wobec tylu namiętnych i nieokiełznanych tendencyj, które zatruwają społeczeństwo i publiczne sumienie mącą, izba i rząd nie mogą pozostać bezczynnymi. Nie może tak być, aby Włochy i nadal były krajem morderczych zasiewów, które wywołały tak straszną zbrodnię i jeszcze cięższe sprowadzićby mogły. Wszyscy ci, którzy są o tem przekonani, że monarchia jest jedyną formą rządu, dzięki której Włochy utrzymać mogą swą jedność, mają obowiązek do skupienia się, aby ustanowić odpowiednie środki i położyć tamę podobnym zbrodniczym, fanatycznym czynom. Oto zadanie rządu i parlamentu."

Mowę prezydenta gabinetu przyjęto długotrwałymi oklaskami.

Następnie deputowani zaczęli przedkładać wśród hucznych oklasków wnioski w sprawie uczczenia pamięci króla Humberta, a mianowicie, aby sala Izby deputowanych była przez sześć miesięcy ubrana w odznaki żałobne, dalej żeby prezydyum Izby wystosowało adresy kondolencyjne do króla Wiktora Emanuela i królowej wdowy Małgorzaty, wreszcie, aby posłowie według woli składali swe podpisy na adresie kondolencyjnym i aby pamięć króla uczczono odpowiednim pomnikiem.

Socyalista Turati oświadczył, że jego stronnictwo potępia również stanowczo popełnioną zbrodnię i wykazywał w długiej mowie, że każdy, bez względu na pochodzenie i stanowisko, ma prawo do życia. Ostatecznie izba przerwała mu okrzykami: Basta! Basta! (Dosyć! Dosyć!), i Turati usiadł wśród oklasków swoich przyjaciół.

Widząc, że Turati wywiązał się jako tako ze swego zadania, wstąpił na trybunę republi-

---

89)

SŁAWA

(Kalksteina część II).

Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O TRON")

przez

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Jenerał Görzke — rzekł Leschwang — poleca ująć wszystkich, to jest Jankowskiego i jego kompanów, a ująć tak, iżby żadnego hałasu nie było, i żaden nowy Opacki w nadzwyczajnem poselstwie nie przybył...

— Policzyć najprzód trzeba tę kompanię — wtrącił Knopf — a na to, iżby ich wszystkich tu sprowadzić, zaledwie kilka dni wystarczy... Mnie się tak widzi, że przedewszystkiem przyswoić trzeba tego żebraka, który nieufny jest. Niech sobie przez dni kilka swobodnie do Kalksteina chadza, niech plan ucieczki ułoży... A w ostatnim momencie przyłapiemy wszystkich...

— Dobrze — rzekł pułkownik — uczyń tak. Jeno pomnij, że z wyraźnego rozkazu najjaśniejszego elektora włos im z głowy spaść nie powinien... On nie chce sprowadzać sobie nowego kłopotu na głowę... Przychwycić i przytrzymać, aż z Kalksteinem nie będzie koniec...

Knopf rozradowany powracał do izby, w której Jankowski w wielkim niepokoju czekał. Miał on przeczucie złe, wietrzył podstęp i zdradę; był nawet taki moment, że nie czekając na powrót Knopfa, umknąć chciał. Ale sam się zawstydził tego zamiaru. Wszak on na wszelkie niebezpieczeństwo był gotów, a tu zginąć, czy gdzieindziej, wszystko jedno, byle w sprawie dobrej. Zresztą, nie należało wierzyć przeczuciom, a korzystać z okazyi... Kto wie?

Wszedł rozpromieniony Knopf.

— A co? nie mówiłem? — zawołał z progu — nasz pułkownik zacna dusza... to nie dziki Görzke! Pozwolił na wszystko...

Pospiesznie zapalił latarkę i mówił:

— Na świecie jeszcze dzień biały, a u tego nieszczęsnego Kalksteina noc... Chodźcie za mną, świecić będę, a uważajcie, bo schody do lochu strome i oślizłe.

Szli zwolna po kurytarzach pustych.

— Za Görzkego — ozwał się Knopf — to wszędy straży huk... A teraz, gdy go nie ma... hulają żołnierzyki w mieście... hulają. A po co strzedz? Jabym Kalksteinowi kaźń otworzył na oścież, a uciecby nie zdołał. Chybaby go kto na plecach wyniósł...

Zatrzymał się przy wielkich drzwiach żelaznych i kluczami dzwonił, otwierając...

— Jeżeli znaliście go kiedy — rzucił od niechcenia, — to go nie poznacie... A nie krzyknijcie...

— Skądże ja go mam znać? — odburknął żebrak. — Nawet nie słyszałem o nim i nie wiem, za jaką zbrodnię skazany...

Knopf w głos się zaśmiał.

— Zbrodnię! — powtórzył. Żali u elektora trzeba zbrodnię popełnić, iżby tu się dostać?... Wystarczy Memel Kłajpedą nazwać...

Schodzili ostrożnie po schodach. Wreszcie Knopf latarkę postawił na ziemi i szepnął do żebraka.

— Patrzcie, tam w kącie... to on!

Jankowski nie widział z razu nic... Zadławiła go w gardle ostra woń zgniłej słomy, stęchlizny i strasznych wyziewów... Całej siły woli musiał użyć, iżby nie upaść i nie okazać wzruszenia. Słyszał tętno własnego serca, bijące gwałtownie, a od czasu do czasu stłumiony jęk, pochodzący stamtąd, kędy wskazywał Knopf.

Zwolna dostrzegał... Na garstce słomy, leżał bez ruchu człowiek, przykuty do słupa. Raczej szkielet ludzki, powleczony czarną skórą.

— To on.... to on! — powtarzał Knopf.

A Jankowski czuł, że się dłużej nie zdzierży, że ogarnia go rzewność i litość ogromna i lada moment chwyci płacz, który go dławił w krtani.

Tedy przypadł do wilgotnej ziemi i twarz ukrył w dłonie. Knopf zaś pochylił się ku niemu i rzekł:

— Ostańcie tu, a usiłujcie go pocieszyć.... Ja wrócę niebawem.

I wyszedł, zostawiając latarkę i drzwi od lochu otworem.

Zwolna Jankowski podniósł głowę; skierował światło latarki ku więźniowi i wpatrzył się.

Kalkstein miał oczy szeroko otwarte. Patrzyły one, zdając się nie widzieć; były bardzo duże, lecz bez wyrazu: mętne a szkliste. Usta miał w pół otwarte, spalone; od czasu do czasu usiłował je zwilżyć językiem, który był suchy i twardy. Twarz zmieniona do niepoznania, o rysach ostrych i wychudłych, okolona była długiemi, siwemi włosami i takąż brodą.

— Wody.... — wyszeptał więzień.

Jankowski chwycił w obie ręce dzban, stojący opodal i podał mu napój cuchnący, zgniły.

Kalkstein z trudem dźwignął głowę i pił chciwie; woda, przechodząc przez gardło, wydawała głuchy odgłos. On krztusił się, jęczał, ale pił.

Wreszcie głowa opadła ciężko na barłog; on zaś oczy zawarł i dyszał chrypliwie.

Jankowski przysunął się do ucha więźnia i szepnął:

— Nie poznajesz mnie.... jestem Samuel Jankowski.... przybyłem tu, iżby cię wyzwolić....

Od głowy do połowy ciała zadygotała postać więźnia. Szczęki obiły się o siebie ze zgrzytem; poruszone nagle, zabrzęczały łańcuchy. Kalkstein dźwignął głowę i wpatrzył się sztywnie.

— Nie.... nie! — szepnął — nie kuś!...

Lecz za moment, jakby mu sił przybyło, mówił niemal głośno:

— Znowu znikniesz.... a mnie ciemność ogarnie!... Nie chcę.... już nie chcę.... byle rychło śmierć....

Jankowski przysunął się jeszcze bliżej i szeptał ciągle:

— Zbierz siły — mówił — czas wyzwolenia nadszedł....

Więzień ruchem głowy wskazywał na swoje nogi:

Patrz.... jam łachman zdarty.... Na cóż się przyda....

Jankowski podniósł nieco latarkę i omal jej nie opuścił z ręku, taki go ogarnął lęk....

Na garstce słomy leżały nogi, bez ruchu, pokręcone dziwnie, pogruchotane, jakby nie należące do tułowia. Okrywał je podarty łachman, przez który widać było opuchłe, zsiniałe ciało....

— Tortury.... — szepnął Kalkstein — tortury.... dwa razy.... ostra kwestya, z rozkazania samego kurfirsta....

Poruszył się żywiej i dorzucił szybko:

— Alem nie wydał nikogo.... nie! Elektor chciał mieć moich spólników.... Nie doczeka!... Powiedziałem: hrabia Schlieben polecił mi w Warszawie, iżbym się królowi na elektorskie rządy skarżył, ale Schlieben jest u was, bezpieczny....

(Ciąg dalszy nastąpi).

kanin Pantano, znany z sesyi wiosennej parlamentu mówca obstrukcyjny, aby złożyć oświadczenie w imieniu swego stronnictwa i wyrazić żal swoich przyjaciół politycznych. Prawica jednak nie pozwoliła mu mówić. Posypały się zewsząd szydercze uwagi, a ktoś zarzucił, że jego łzy nad zwłokami zamordowanego króla są „łzami krokodylowemi". Pantano utracił natychmiast równowagę i odpowiedział: „My, republikanie, nie spekulujemy przynajmniej na zbrodni, tak, jak wy!" Słowa te wywołały szaloną burzę. Posłowie z prawicy i centrum powstali z miejsc, a zewsząd odezwały się okrzyki: „Podły łajdaku! Precz z nim! Wyrzucić go!" Marszałek dzwonił napróżno, aby przywrócić spokój. W izbie panowała wrzawa, jak za najlepszych czasów obstrukcyi, i zdawało się, że rozpocznie się nawet bójka na pięście. Przekonawszy się o bezowocności swoich starań, Villa usiadł i czekał, aż burza przeminie. Nastąpiło to po upływie 20 minut. Potem oddał szybko pod głosowanie wnioski wymienione powyżej i zamknął posiedzenie. Wrażenie końcowej części obrad było bardzo przygnębiające.

Co i o czem piszą.

Donieśliśmy w swoim czasie, że ministerstwo wojny zabroniło lekarzom wojskowym wzięcia udziału w Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, który się odbył w tych dniach w Krakowie. Zakaz ten wywołał powszechne zdumienie i niezadowolenie, a wszystkie pisma krajowe usiłowały dociec — ale napróżno — co skłoniło ministeryum wojny do wydania podobnego rozporządzenia. Dopiero ostatni numer *Przeglądu lekarskiego* wyjaśnia, że powodem wydania wspomnianego zakazu, „mają być rzekomo przeciwieństwa i spory narodowe w Austryi, od udziału w których władza wojskowa chciałaby uchronić armię". Takie przedstawienie sprawy nietylko nikomu nie trafiło do przekonania, ale jeszcze większe wywołało rozgoryczenie. Słuszne też i bardzo trafne uwagi wypowiada z tego powodu *Przegląd polski*. Pisze on tak:

„Przeciwieństwa i spory narodowe" na zjeździe wyłącznie polskim? Co to ma znaczyć? Dwóch przeciwnych sobie narodowości polskich nie ma ani w Austryi, ani na świecie, o żadnym sporze narodowym nietylko w Polsce i Galicyi, ale nawet w całej Austryi nie słyszeliśmy nigdy na polu czy to chirurgii, czy hygieny, czy urządzeń szpitalnych, czy walki z gruźlicą, czy nawet chemii, albo zoologii, żadnej sekcyi żadnego z dotychczasowych zjazdów nie przyszło na myśl oświadczać się przeciw jednej lub drugiej narodowości żyjącej w Austryi, nawet z punktu widzenia czysto lekarskiego lub przyrodniczego.

Zjazdy przyrodników i lekarzy zawsze zajmowały się tylko ścisłą nauką i to taką, z której nieraz nawet ministerstwo wojny ciągnęło korzyści, z polityką albo sporami narodowemi nic nigdy nie miały wspólnego, gdyż to ani nie jest ich zadaniem, ani nawet możliwem w obrębie jednej narodowości i kilku, czy kilkunastu okolicznościowych gości pozakrajowych. Zakaz ten, który nie istniał dla lekarzy wojskowych, biorących udział przed paru laty w zjeździe niemieckich przyrodników i lekarzy w Wiedniu, ani nie istnieje dla tych zjazdów, odbywających się nawet po za granicami Austryi, powiedzmy wprost, jest monstrualnym, w najwyższym stopniu niepolitycznym i niekonstytucyjnym aktem dziwnego zaślepienia, pozbawionym i wszelkiego rozumnego usprawiedliwienia i jakiejkolwiek logiki naturalnej. Zakaz każdy tego rodzaju, chociażby tylko kilkunastu ludzi pozbawił możności oficyalnego udziału w zjeździe naukowym, przedewszystkiem drażni najniepotrzebniej uczucia społeczeństwa, z którego nowoczesna armia powstaje, ośmiesza władzę, która go wydaje i szkodzi wreszcie jej własnym organom, które tracą sposobność nauczenia się czegoś więcej, aniżeli w zwyczajnym trybie służby nauczyć się mogą. Z punktu widzenia politycznego jest ten monstrualny zakaz tem dziwniejszym, że dotyka naród, którego posłowie tak w Radzie państwa, jak i w delegacyach, zawsze i wszędzie, nieraz wbrew licznym głosom swoich wyborców, często z prawdziwem poświęceniem sił ekonomicznych krajowych, głosują za wszystkiemi żądaniami armii i przyzwalają wszelkie sumy, potrzebne na jej wzmocnienie i odpowiednie stanowisku państwowemu uposażenie. Delegacya polska, spełniając z rzadką gotowością wszystkie żądania Ministerstwa wojny, nie potrzebuje w nagrodę za to żadnych ani szczególnych względów, ani łask tego Ministerstwa, ale ma prawo żądać, i to właśnie w interesie i państwa i kraju i nauki, aby władza ta podobnemi zarządzeniami lekkomyślnie nie drażniła i nie rozgoryczała szerokich kół obywateli. Zanim Austrya po r. 1866 przekształciła się w państwo konstytucyjne, w którem każdy obywatel spełnia w tej lub owej formie obowiązek służby wojskowej, zakaz podobny miał przynajmniej pozór racyi bytu— dzisiaj jest on spóźnionem echem minionej i nieszczęsnej dla państwa i kraju epoki.

Z izby sądowej.

Nowy Sącz, 6 sierpnia.

(Obraza czci).

Dziś odbyła się rozprawa apelacyjna przeciwko p. Ludwikowi Waloniemu, adjunktowi sądu powiatowego w Limanowej, który p. Stanisława Hudzickiego, emer. dyrektora szkoły ludowej, przy grze w karty, w kasynie uderzył pięścią w głowę. Sąd w Mszanie dolnej uwolnił był p. Waloniego od winy, teraz jednak zapadł wyrok, skazujący go na 24-godzinny areszt, zamieniony na 10 K. grzywny, i na ponoszenie kosztów postępowania karnego. P. Waloni był już raz karany w Krakowie za obrazę czci, a w drodze administracyjnej za nieposłuszeństwo naczelnikowi sądowemu w Limanowej na 300 K. grzywny.

* * *

Wiedeń 9 sierpnia.

(Sprzedaż planów wojskowych.)

Przed trybunałem orzekającym rozpoczął się wczoraj w Wiedniu proces przeciw Karolowi Zaria o sprzedanie obcym mocarstwom planów wojskowych. Karol Zaria sprzedać miał obcym mocarstwom plany wojskowe za 1.500 złr. Skończył on realną szkołę i odbył służbę wojskową jako jednoroczny ochotnik i jest rezerwowym oficerem. Podczas rozprawy broni się w ten sposób, iż sprzedał on obcym mocarstwom mapki, które sobie sam wyrysował z przewodników kolejowych i z leksykonów.

Mały fejleton.

Odpowiedź na wiersz pani A. Neumanowej, zamieszczony w „Przeglądzie" nr. 179.

Choć staję jako wróbel naprzeciw sokoła,
Nie wolno mi się cofnąć, gdy powinność woła;
I słysząc zbyt surowe o mężczyznach zdanie,
Muszę wziąć ich w obronę i zadać pytanie:
Czy motyle winny, że po kwiatach gonią,
Czy kwiaty, że je nęcą barwami i wonią?
Skoro zaś pięknych kwiatów na świecie jest tyle,
Mogąż każdym z nich długo cieszyć się motyle?

C. Szcz.

KRONIKA.

Lwów 10 sierpnia.

P. Namiestnik przybywa dziś z Wiednia do Lwowa.

Jubileusz kapelmistrza. W Krynicy obchodzono 6 bm. uroczyście jubileusz Adama Wrońskiego, znanego kompozytora mazurów i polek, który już 25 lat dyryguje orkiestrą kąpielową. Owacya odbyła się rano, p. Wrońskiemu wręczono podczas niej dar komisyi zdrojowej: piękną batutę hebanową, bogato srebrem okutą. Po południu odbył się na cześć p. Wrońskiego bankiet.

Pomoc dla powodzian. Na wniosek Namiestnictwa zezwoliło ministeryum skarbu, ażeby rozdzielono bezpłatnie 15.000 cent. metrycznych soli bydlęcej między ludność włościańską tych okolic kraju naszego, które w tym roku były dotknięte powodzią: gminy znajdujące się w pobliżu żup solnych, a nawiedzone klęską powodzi, mogą bezpłatnie pobierać ropę po koniec maja roku przyszłego.

Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły gminie Chyrzyna w powiecie przemyskim na wewnętrzne urządzenie cerkwi zapomogi 100 K.

Odznaczenie. Cesarz zezwolił właścicielowi dóbr Szczęsnemu Damianowi z Oleksowa Gniewoszowi przyjąć i nosić honorowy krzyż kawalerski niezawisłego zakonu maltańskiego.

W manewrach cesarskich w Galicyi weźmie udział około 176.000 żołnierzy, 9000 koni i 300 armat. W Jaśle utworzono sekcyę dla uzupełnienia map wojskowych. W ćwiczeniach znajdą zastosowanie także t. zw. balony *captifs*, a oddziały techniczne pobudują mosty wojskowe. Na czas manewrów ambulanse pocztowe między Jasłem a Duklą będą bardzo znacznie pomnożone, a na stacyę kolejową w Jaśle wysłanych będzie 70 partyi funkcyonaryuszy kolejowych, ażeby po skończeniu ćwiczeń można było całą masę wojska wywieźć w jak najkrótszym czasie.

Konkursa. Lwowska szkoła politechniczna ogłasza konkurs na posadę asystenta przy katedrze mineralogii i geologii. Posada ta, z którą połączona jest roczna płaca 1400 K., będzie nadaną przez grono profesorów na 2 lata. Termin wnoszenia podań do 15 września b. r. — Fabryka kamieni i maszyn młyńskich C. Skoryna i Spki w Warszawie poszukuje inżyniera Polaka, obeznanego z budową młynów, maszyn młyńskich, turbin itp.

Drużyna czeskich gości, która parę dni temu zawitała do Krakowa, była we wtorek w Wieliczce, a we środę rano zwiedzała znowu Kraków, poczem odjechała do Zakopanego.

Grecko katolickie biskupstwa. *Ruslan* donosi, że w Ameryce mają być utworzone dwa nowe grecko-katolickie biskupstwa i już wymienia nawet kandydatów na te zamorskie stanowiska. Mają być nimi ks. Bielecki ze Lwowa i ks. Faciewicz ze Stanisławowa.

Z kraju. Z Halicza piszą nam: Staraniem młodzieży polskiej odprawiono tu 4 sierpnia solenne nabożeństwo żałobne za straconych za wolność Kapuścińskiego i Wiśniowskiego, oraz za pomordowanych Krożan. Księżom, którzy bezinteresownie tę uroczystą mszę odprawili, jakoteż wszystkim osobom, które się przyczyniły do uświetnienia nabożeństwa, należy się serdeczne podziękowanie. Obchód ten patryotyczny świadczy o tem, że duch narodowy w naszem mieście jeszcze nie wygasł, chociaż mieszczaństwo jego jest w połowie zruszczone i niestety lgnie do moskalofilstwa.

Ze Stryja piszą nam: „Sokół" nasz urządza 12-go b. m. na dochód funduszu budowy sokolni publiczne ćwiczenia gimnastyczne w połączeniu z koncertem muzyki kolejowej i produkcyami chóru akademickiego.

Pielgrzymka polska do Rzymu. Krakowscy Tercyarze urządzają pielgrzymkę do Rzymu, która wyruszy z Krakowa 12-go września o godzinie 10 rano. Dnia 16 września pielgrzymi będą już w Asyżu na uroczystości stygmatów św. Franciszka, przyjazd do Rzymu zaś nastąpi 17 września wieczorem. Tu pielgrzymi otrzymają wikt i mieszkanie przez dni 10. Wyjazd z Rzymu nastąpi 27 września a z powrotem droga iść będzie przez Florencyę i Wenecyę. Do pielgrzymki tej przyłączyć się mogą i osoby prywatne. Bilet za podróż III klasą z noclegami, wiktem itd. kosztuje 70 zł. Zgłaszać się należy do O. Zygmunta Janickiego, gwardyana Braci Mniejszych w Krakowie, i O. Stefana Podworskiego, gwardyana Braci Mniejsz. w Alwernii.

Cukrownię na Bukowinie zakłada galicyjskie akcyjne Towarzystwo przemysłu cukrowniczego w Przeworsku, na gruncie położonym blisko stacyi kolejowej Zuczka, a ofiarowanym przez grecko oryentalny fundusz religijny. Pierwsza kampania buraków odbędzie się w jesieni przyszłego roku. Do przedsiębiorstwa przyczyniają się fundusz krajowy bukowiński i bukowiński gr. or. fundusz religijny.

Z Colosseum. Zmiana teraźniejszego programu nastąpi już za kilka dni, dlatego osoby, które go nie widziały, powinne nie zaniedbać sposobności, bo inaczej nigdy już nie zobaczą: jasnowidzącej holenderki, która w zagadkowy sposób widzi przedmioty ukryte, z zawiązanemi oczyma czyta i rachuje, odgaduje cudze myśli; trzech sióstr Camara w ich niezrównanych produkcyach ekwilibrystycznych, tańcującej na linie olbrzymiej damy, japońskiej illuzyonistki, transformatora Linkego, który przedstawia „Europę w śpiewach i tanach" i t. d.

Ile ziemi polskiej w Poznańskiem wykupiła komisya kolonizacyjna w r. 1899? Od dra Jana Rozwadowskiego z Babina (koło Kałusza) otrzymaliśmy list, w którym on zarzuca nam, że podana w 180-ym numerze naszego pisma wiadomość, jakoby w r. 1899 aż 82-ch właścicieli dóbr ziemskich i 36 właścicieli gospodarstw włościańskich sprzedało swe majątki komisyi kolonizacyjnej, była nieprawdziwą, gdyż wedle allegatów do memoryału komisyi kolonizacyjnej za r. 1899 nabyła ta komisya od Polaków tylko cztery majątki większe (z łącznym obszarem 2192 ha, 80 a i 24 m. kw.), oraz sześć gospodarstw włościańskich (z łącznym obszarem 258 ha 23 a i 32 m. kw.). Przyznajemy zupełną słuszność wywodom d-ra Rozwadowskiego, lecz mimo to pozostajemy przy swoich cyfrach. Nadmienić jednak musimy, że obejmują one majątki nietylko b e z p o ś r e d n i o, lecz i p o ś r e d n i o sprzedane komisyi kolonizacyjnej przez Polaków. Trzeba bowiem wiedzieć, że wskutek publicznego potępiania przez prasę sprzedaży polskiej ziemi komisyi kolonizacyjnej, wielu naszych ziemian w Poznańskiem straciło odwagę oddawać jawnie swoje majątki we wrogie nam ręce. Tylko ci, którzy już zupełnie przestali się liczyć z opinią publiczną, czynią to otwarcie, inni zaś sprzedają swe folwarki prywatnym Niemcom, nawet takim, o których powszechnie wiadomo, że są poufnymi agentami komisyi kolonizacyjnej. W ten sposób, nie dawniej jak parę tygodni temu, dwie piękne polskie posiadłości Padniewo i Sobolowo przeszły w ciągu jednego tygodnia z rąk polskich do rąk prywatnych Niemców, a od nich znowu do komisyi kolonizacyjnej. Otóż takie transakcye figurują w oficyalnych sprawozdaniach komisyi kolonizacyjnej, jako nabytki jej nie od Polaków, lecz od Niemców. Ale my liczymy to wszystko za polskie straty na rzecz kolonizacyi i w ten to właśnie sposób obliczyliśmy stratę, przeciwko której protestuje dr. Jan Rozwadowski. Do tej więc straty należy wszystko, co wyszło z rąk polskich, lubo jeszcze nie wszystko z tego przeszło do komisyi kolonizacyjnej, ani do komisyi generalnej, która tworzy zagrody rentowe, a jest tylko odmianą komisyi kolonizacyjnej, bo, jak ona, nie dopuszcza Polaków do nabywania zagród, ani wreszcie do Landbanku hakatystów.

Pogrzeb Humberta. Gdy kondukt żałobny, wiozący zwłoki króla Humberta w pochodzie z dworca w Rzymie do Panteonu znalazł się na via Sorpenti, powstał wśród tłumów zalegających tę ulicę wielki popłoch; podobno wywołało go oburzenie ludności na widok chorągwi miasta Prato, skąd pochodzi morderca króla, Bresci. W olbrzymim tłoku ludności wydarzyło się dość dużo nieszczęśliwych wypadków. Między innemi jakiś człowiek spadł z dachu na bagnet żołnierza, stojącego w szpalerze i przebił się.

Podczas mszy św. w Panteonie wykonała wielka orkiestra z towarzyszeniem chóru złożonego z 180 osób pod batutą Mascagniego utwory muzyki kościelnej Palestriny i innych kompozytorów włoskich.

We wszystkich miastach włoskich, a także w Tryeście urządzono w czasie pogrzebu manifestacye żałobne. Wczoraj po południu usiłowało w Tryeście kilkuset ludzi urządzić demonstracyę przed generalnym konsulatem włoskim na *piazza grande*, ale ich policya rozprószyła.

Syn Crispiego, Luigi, został przez sąd apelacyjny w Rzymie skazany za kradzież klejnotów hrabiny Cellere na 4 lata więzienia; dwóch wspólników jego zasądzono również za kradzież i paserstwo, jednego uwolniono dla braku dowodów. Jak wiadomo Luigi Crispi uciekł, przebywa podobno w Ameryce południowej.

Nowe rewolwery (model 98) otrzymała piechota austryacka. Jeszcze w roku zeszłym dla próby uzbrojono piechotę tymi rewolwerami i pistoletami repetierowymi systemu Rotha, przyczem próba skończyła się zwycięstwem rewolwerów, gdyż pistolety okazały się zbyt skomplikowanymi. Nowe rewolwery są lżejsze od dawnych z roku 1870 i podczas gdy tamte były sześcio-strzałowe, te są ośmio-strzałowe. Kule o 8 mm. średnicy mają rdzeń ołowiany, pokryty płaszczem stalowym, przyczem naboje urządzone są tak, że mogą być używane do karabinów, które są tego samego kalibru.

Uczczenie pamięci Polaka. W Vöslau pod Wiedniem znajdował się na cmentarzu zapadły grób opatrzony niemieckim napisem, który w polskim przekładzie brzmi jak następuje: „Bohaterskiemu bojownikowi za Austryę, sprawiedliwość i honor Aleksandrowi Kłosowskiemu, porucznikowi 7 pułku kirasyeryów, urodzonemu w r. 1839, rannemu pod Tischnowitz 1 czerwca r. 1866, zmarłemu w Vöslau 4 sierpnia 1866 i pochowanego 7 t. m. w dniu poświęcenia cmentarza". Kłosowski umarł na zamku vöslawskim podczas amputacyi nogi i był pierwszym zmarłym, pochowanym na nowym cmentarzu. Zawiązany tam przed rokiem „Związek weteranów wojskowych arcyksięcia Ottona" odnowił obecnie silnie przez czas uszkodzony grób i złożył na nim kwiaty.

Telefon z Berlina do Paryża. Onegdaj oddanem zostało do użytku publicznego połączenie telefoniczne Berlina z Paryżem i kilkunastu innymi większymi miastami francuskimi. Opłata za zwyczajną trzyminutową rozmowę z Paryżem i miastami Francyi północnej kosztuje w Berlinie 5 marek a z bardziej odległymi jak Bordeaux, Orleans i St. Etienne 6 marek 50 fenigów. Depesze tzw. „pilne" kosztują 12 marek. Dwie po sobie bezpośrednio następujące rozmowy jednego i tego samego korespondenta dozwolone są tylko wówczas, gdy nie ma innych zgłoszeń równocześnie. Połączenie Berlina z Francyą jest podwójne. Jedno bezpośrednie z Berlina do Paryża i połączonych z nim miast. Druga linia prowadzi z Berlina na Frankfurt nad Menem, a ztąd do Paryża. Połączenia te miały być oddane publiczności równocześnie z otwarciem wystawy w Paryżu i roboty na terytoryum niemieckiem były już ukończone z początkiem br. Ale po stronie francuskiej ukończono budowę linii dopiero z początkiem czerwca b. r. a potem odbywały się próby, tak, że dopiero teraz oddać można było całą linię do użytku publicznego.

Konferencya panafrykańska. Tak brzmi urzędowa nazwa pierwszego międzynarodowego kongresu murzynów, który oni urządzają w tych dniach w Londynie, w Westminster Town Hall. Na konferencyę przybędzie dwustu delegatów ze wszystkich części świata.

Zemsta pogardzonego konkurenta. *Ruch katolicki* opisuje następujący tragi-komiczny wypadek: W najweselszem usposobieniu obchodzono w ostatnią niedzielę zaręczyny w najściślejszym kółku u pp. K. przy ul. Żółkiewskiej, rodziny, składającej się z ojca, matki i czteru dorodnych dziewoi, gdy do drzwi zapukano i posłaniec wręczył duże pudełko. Na pytanie, kto je przysyła, podał adres jednej z cukierni i odszedł. Ciekawość pięciu kobiet poruszyła się nie na żarty. Pięć głów pochyliło się nad pudełkiem, skwapliwie porozcinano szpagat, odkryto wieko i — stało się coś strasznego, czego nawet Sienkiewiczowskie pióro godnie opisać nie byłoby w stanie. Oto, w pudełku znajdowało się coś gorszego, niż bomba dynamitowa, straszniejszego niż maszyna piekielna, a mianowicie kilkadziesiąt żywych myszy, które po odsłonięciu wieczka, jednym susem wydobyły się na wolność i po stole i podłodze biegać poczęły. Sądny dzień zrobił się w mieszkaniu. Kobiety wskakiwały na krzesła mdlały, inne uciekały, dom cały brzmiał jednym strasznym okrzykiem najwyższej rozpaczy. Jedna z panien, śmiertelnym pędzona strachem, wypadła z okrzykiem „ratujcie" na ulicę i chwyciła kurczowo za ramię przechodzącego właśnie w towarzystwie kolegów tambora obrony krajowej. Waleczny syn Marsa, sądząc, że w domu tym kogo mordują, nie namyślał się długo, wyciągnął z pochwy swój ciężki tasak, koledzy jego bagnety i pięciu żołnierzy wkroczyło do mieszkania, z którego owe wydobywały się krzyki. Na niespodziewany widok lśniących bagnetów, kobiety przeraziły się mocniej jeszcze i sporo upłynęło czasu, nim ojciec i narzeczony zdołali znowu wszystko do równowagi doprowadzić. Autorem tego niesmacznego żartu, był—jak zwykle — odpalony konkurent o rękę jednej z panien.

W sprawie szkół średnich odbył się teraz w Paryżu kongres międzynarodowy, który w szeregu zjazdów zdobył sobie stanowisko dominujące, Obrady, w których wzięło udział około 350 uczestników, odbywały się w salach Sorbony. Podczas dyskusyi nad społecznem znaczeniem nauki w szkołach średnich, zwrócono uwagę na różnicę metod nauczania w szkołach średnich państw z rządami arystokratycznymi a demokratycznymi, oraz w takich, w których jest zaprowadzona powszechna powinność wojskowa. Zgodzono się na to, że dla zaprowadzenia równowagi i jednolitości w systemie nauczania, dążyć należy do pewnej centralizacyi szkół średnich. Wszyscy mówcy kładli także nacisk na fizyczne wychowanie młodzieży. Co do wykształcenia sił nauczycielskich, to podniesiono potrzebę uzupełnienia studyów teoretycznych ćwiczeniami praktycznymi. Co do tego, jak wpływa na naukę różnica płci między nauczycielstwem a uczniami i uczenicami, to zgodzono się w zasadzie na system amerykański. Według tego systemu, dobrze jest, gdy chłopcom aż do pewnego wieku udzielają nauki kobiety, a dziewczętom mężczyźni. Nie rozstrzygnięto tylko kwestyi, jaki wiek odpowiada u chłopców najlepiej temu, żeby ich uczyły kobiety, a u dziewcząt mężczyźni. Ostatnią sprawą poruszoną na kongresie, była międzynarodowa wymiana listów między uczniami różnych krajów. Początek w tym kierunku zrobiła Anglia w roku 1896, a za jej przykładem poszły potem Niemcy, Włochy, Rosya i Ameryka. Nowość ta bardzo dobrze wpływa na zapoznawanie się uczniów z geografią i na rozszerzanie znajomości obcych języków.

Skarb. W Żwańcu w powiecie kamienieckim (gubernia podolska) znaleziono przy kopaniu fundamentów półtora tysiąca sztuk różnych monet srebrnych i miedzianych z 17 stulecia.

Wystawa światowa w Glasgowie. Pod protektoratem królowej angielskiej i księcia Walii zamierzone jest otwarcie w maju 1901 roku międzynarodowej wystawy światowej w Glasgowie, która trwać będzie 6 miesięcy i dać ma wszechstronny obraz rolniczej i przemysłowej produkcyi Wielkiej Brytanii, tudzież jej prowincyj i kolonij. Także produkcya państw obcych będzie miała szerokie pole do popisu. W Glasgowie urządzono już raz taką wystawę przed 12 laty.

Verdi i śmierć króla Humberta. Na wieść o zamordowaniu króla Humberta wysłał sędziwy kompozytor włoski telegram kondolencyjny do królowej Małgorzaty. Kilka wysoko postawionych osobistości udało się do mistrza z prośbą, by z okazyi zgonu królewskiego skomponował „Requiem". Verdi okazał się gotowym uczynić zadość prośbie i prosił tylko o 24 godzin czasu do namysłu.

Katastrofa na morzu. Na wybrzeżach Irlandyi przyszło przed kilku dniami do strasznej katastrofy. Parowiec spacerowy „Dromedary", mając na pokładzie 800 ludzi opuścił Belfast o godz. $2^1/_2$ po południu wśród najpiękniejszej pogody. W godzinę potem wpłynął okręt w gęstą warstwę mgły, z której po chwili ujrzano wyłaniający się tułów kolosalnego okrętu „Aligator". W mgnieniu oka nastąpiło straszliwe zetknięcie się obu okrętów. W przedniej części „Dromedary" rozwarł się otwór pięciometrowy, gdy tymczasem „Aligator" jadący szczęściem bez podróżnych, rozłupał się literalnie na dwie połowy. Akcyę ratunkową urządzono tak zręcznie, że wyłowiono jeszcze w porę wszystkie osoby, które wpadły, albo rzuciły się do wody. Natomiast strasznemu poszarpaniu i pomiażdżeniu uległy osoby, które znajdowały się w miejscu raptownego zetknięcia się ścian obu statków. Ogółem zginęło 6 osób — rannych jest przeszło 50.

Zmarli. W Piwnicznej ks. Maciej Żyła, emer. proboszcz, 57 lat.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +15, w poł. +19 R. Bar. 766. Nieruchomy. Pochmurno.

Roztropna odpowiedź.

Żona, rozbawiona mocno, do męża po powrocie z zabawy u znajomych:

— Cóż, kontent jesteś?
— O, bardzo.
— Świetnieśmy się bawili.
— A, świetnie!
— Możeby i u nas urządzić coś podobnego?
— Moja duszko, na co nam to? Przecież wtedy nie my będziemy się bawili, ale nasi goście...

6)

Czujny pies bogdychana.

(Ciąg dalszy).

Młody Chińczyk rzucił na mnie badawcze spojrzenie. Potem, jakby zadowolony z rezultatów tego badania, rzekł:

— Ludzie mówią bardzo dużo o pańskiej w istocie lwiej odwadze i niezwykłej mądrości.

— Doprawdy, nie wiem, kto może o mnie rozszerzać takie wieści. Mądrość moja jest całkiem przeciętną mądrością człowieka mojej narodowości, a moja odwaga jest tak mała, że nawet uwłacza sławie mojego narodu.

Mój gość uśmiechnął się.

— Nie tego rodzaju wieści doszły do uszu Jej cesarskiej Mości.

— Czyż w istocie moja nikczemna osoba zwróciła na siebie jej wysoką uwagę?

— Tak jest, i to nawet do tego stopnia, że poruczono mi przyprowadzić pana przed Jej najjaśniejsze oblicze. Jej życzeniem jest ujrzeć najmądrzejszego człowieka w całych Chinach. Jeżeli Wasza Ekscelencya raczy uszczęśliwić mnie niegodnego swojem towarzystwem, to ja mogę zaprowadzić Pana do Jej Mości.

— Jej życzenie jest dla mnie rozkazem. Czy Jej C. Mość przy dobrem zdrowiu? —spytałem, gdyż powstała we mnie nagle myśl, raczej nadzieja, że, być może, doszła do niej wieść o mojej sztuce lekarskiej, do której cesarzowa, pomimo swej nienawiści do cudzoziemców, zmuszona była się uciec. Lecz Chińczyk odrzekł:

— Nigdy jeszcze Jej C. Mość nie cieszyła się lepszem zdrowiem, jak teraz.

A więc nadzieja moja była płonna! Ale spodziewałem się, że jakiekolwiek byłyby podejrzenia cesarzowej wdowy, nie może jednak ona wiedzieć o niczem dokładnie. Tak mi się przynajmniej zdawało.

— Gotów jestem udać się za panem—rzekłem — lecz pozwól mi pan oddalić się na minutę.

Wyszedłem do sąsiedniego pokoju, który mi służył za garderobę i gdzie miałem kilka ubrań, oraz różne ciekawe trofea moich przygód. Znajdował się tam ukryty otwór, przez który mogłem, ubierając się, obserwować mego gościa: ale nic podejrzanego w nim nie zauważyłem. Chińczyk siedział spokojnie i przeglądał pisma, rozłożone na stole. Być może jednak, że przyzwyczajony w swojej ojczyźnie do różnych zasadzek, miał się na ostrożności.

Ubrany w najlepszy mój kostyum, udałem się za Chińczykiem do pałacu. Wprowadzono mnie do apartamentów cesarzowej. Na końcu długiej sali na miękkiem krześle, obłożona poduszkami i otoczona kilku nadwornemi damami, siedziała cesarzowa, napudrowana i wyróżowana, zupełnie w stylu narodowym, co wyglądało tak, jakgdyby była w masce.

Zbliżyłem się do niej, kłaniając się co kilka kroków, mój towarzysz padł twarzą na ziemię, wypełniając różne chińskie ceremonie.

Cesarzowa przywitała mnie uśmiechem, pełnym uprzejmości. Była to osobliwej powierzchowności mała, przysadkowata kobiecina, literalnie zapakowana w swoje kosztowne suknie, z których w nienaturalny sposób wyglądała jej biała, do wstrętności pomalowana twarz. Ślady wieku zupełnie ukrywały się pod maską kosmetyków, tylko jej bystre przenikliwe oczy widocznie nic nie utraciły ze swego młodzieńczego blasku i ognia. Zaczęła do mnie mówić, jak zwykle Chińczycy:

— Już dawno chciałam zaznajomić się z jednym z najmądrzejszych ludzi w Chinach.

— Łaskawość Waszej cesarskiej Mości jest drogocenniejszą od klejnotów. Robak nie ośmieliłby się pojawić przed obliczem słońca — odpowiedziałem z równą miarą przesady.

— Ale człowiek, obdarzony odwagą orła, może bardzo wysoko latać — jeżeli tylko ma skrzydła dostatecznie silne! — odrzekła.

— Boję się, że moje skrzydła utraciły wszystkie pióra.

— Pióra mogą odróść. Uczony człowiek powinien być zresztą przygotowany na wszelkie zmiany.

— Niech bogi chronią Waszą Cesarską Mość od wszelkich zmian.

— Zmian teraz w istocie mnóstwo. Święte tradycye stały się już pustym dźwiękiem, a bogowie naprożno się bronią przeciw nowemu porządkowi rzeczy.

— To, co napisane jest w księdze przeznaczenia, będzie napisane w sercach ludzi — odrzekłem wymijająco.

— Tak pan myśli? Lecz czyż my możemy zmieniać losy według naszej woli?

— Sami bogowie opiekują się losem Waszej cesarskiej Mości.

Cień zniecierpliwienia przemknął po twarzy cesarzowej, gdyż — jak mi to było wiadomem — lekceważyła ona w gruncie rzeczy tak samo bogów, jak i śmiertelników, których miała za idyotów.

— Ale bogowie najczęściej pomagają tym, którzy szczęście umieją chwytać za czub. Takim to człowiekiem ja sobie pana wyobrażam. Nam kobietom wolno tylko zdaleka przypatrywać się i zachwycać zaletami mężczyzn. Otóż ja słyszałam o panu rzeczy, które wzbudziły we mnie silne zainteresowanie. Mądrość i odwaga nie zawsze idą ze sobą w parze.

To ostatnie zdanie trochę mnie zaniepokoiło. Odpowiedziałem jakiemś zdawkowem podziękowaniem. Na to ona znów jęła wychwalać moją mądrość i odwagę, a w końcu rzekła:

— Chciałabym skorzystać z obu tych pańskich przymiotów.

— Niech Wasza Cesarska Mość rozkazuje — odrzekłem, bardzo niezadowolony z tego obrotu rozmowy.

— Ja nie mogę rozkazywać słudze cesarza, zwłaszcza gdy jest cudzoziemcem. Czy zgodziłby się jednak pan pracować tak dla mnie, jak pan pracował dla cesarza?

— W. C. Mość chyba żartuje, nazywając moje słabe próby pracą.

— No, no, już my dobrze wiemy, diaczego pana nazwano „czujnym psem bogdychana".

Potem kazała się oddalić damom dworskim i wyjaśniła mi, że chce mi poruczyć ważną misyę, dotyczącą rozruchów w prowincyi Szansi. Istnieje tam sprzysiężenie, które stara się lud proklamacyami podburzyć przeciw cesarzowi i cesarzowej. Wicekról tej prowincyi nie może sobie sam dać rady, i prosił o dymisyę, cesarzowa zdecydowała się jednak zatrzymać go i uprosić mnie, abym mu był doradcą przy stłumieniu spisku.

— Misya, którą mi Wasza Cesarska Mość chce poruczyć, przechodzi moje skromne siły...

— Skromność jest przymiotem wszystkich Anglików — rzekła z ujmującym uśmiechem — lecz ja nie zapomniałam, kto ocalił syna nieba z rąk towarzystwa „Wielkiego Sumienia" i kto wywiódł w pole księcia Pinga i jego ligę „Dziesięciu tysięcy nadziei".

Ta niespodziana szczerość zdziwiła mnie i ujęła. Zdawało mi się, że cesarzowa, przeczuwając moją nieufność, chciała mi dać delikatnie do poznania, że nie mam się czego obawiać. W ogóle muszę przyznać, że wywarła na mnie w owej chwili lepsze wrażenie, niż się spodziewałem. Uprzytomniałem sobie, że jeżeli ona działa z pobudek ambicyi, to nie można jej przecież odmówić także patryotyzmu, zwłaszcza gdy musiała patrzeć na to, że jej ojczyzna przebywa ciężkie czasy z powodu braku woli i energii w osobach, stojących u steru rządu.

I zanim się oddaliłem, przyrzekłem — nie bez pewnych obaw — zgodzić się na jej prośbę, przybyć nazajutrz po pismo, które miałem od niej otrzymać dla wicekróla prowincyi Szansi, Czanga, i udać się z tem pismem do stolicy Czanga, Taj-Jun-Fu.

Dziś sam prawie nie pojmuję, jakim sposobem mogłem się zdecydować na tak nierozsądny krok. Niechybnie stało się to po części z tego powodu, że nie chciałem się narażać bezpotrzebnie władzy, stojącej poza tronem. Taki jednak motyw nie był wystarczający. Muszę więc sprzeniewierzyć się zwyczajowi praktykowanemu przez wszystkich bohaterów powieściowych, którzy nie chcąc narażać swej reputacyi, upiększają swoje postępki, i przyznam się, że poprostu — palnąłem głupstwo. Cesarzowa wywiodła mnie w pole, gdyż wydała mi się bardziej sympatyczną i bynajmniej nie tak groźną, jakem się spodziewał. Pochlebiało mi nadto to, że właśnie mnie poruczyła tę tak ważną misyę, a przytem rozumowałem tak, że ona należąc do ludzi, którzy nie pogardzają żadnymi sojusznikami, prawdopodobnie chce mnie przeciągnąć na swoją stronę.

Atoli mściwość i chytrość chińska okazały się głębszemi, niż przypuszczałem, i tym razem już ani moja odwaga, ani spryt, lecz szczęśliwy przypadek ocaliły mnie z sideł dyplomacyi chińskiej, w które sam się uwikłałem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś nie ma przedstawienia. W sobotę „Palestrant" op. kom. w 4 ak. W niedzielę „Ptasznik z Tyrolu". We wtorek „Noc w Wenecyi." We środę „Dzwony z Corneville". We czwartek „Mikado".

COLOSSEUM THORNA. Codziennie wspaniałe przedstawienie. Od 1go sierpnia nowy sensacyjny program nowości. 15 najznakomitszych attrakcyj.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 8 sierpnia.

(Z.) Nominacya niemieckiego feldmarszałka hr. Waldersee dowódcą wszystkich wojsk europejskich w Chinach, jakkolwiek pochlebia narodowej dumie Niemców, mimo to wywarła na giełdzie berlińskiej nieprzyjemne wrażenie i ponowny dosyć dotkliwy spadek kursów. Nominacya ta wywołuje bowiem w sferach giełdowych obawy natury politycznej, a mianowicie, że akcya wojenna przeciw Chinom przybrać może o wiele znaczniejsze rozmiary, niżby to było pożądane i że inne mocarstwa ustąpią może pod tym względem naporowi rządu niemieckiego. Depresya berlińskiego targu znalazła i dziś swój wyraz przedewszystkiem w spadku wszelkiego rodzaju papierów górniczych. Obawiają się także sfery giełdowe, czy bank angielski nie podwyższy w tym tygodniu stopy procentowej, dzisiejsze jednak doniesienia z Londynu są pod tym względem dosyć uspokajające. Dyrekcya banku angielskiego wydała bowiem innego rodzaju zarządzenie, które powinno ściągnąć złoto z zagranicy do skarbca bankowego. Oto postanowiła ona dawać bezprocentowe zaliczki na każdą zapowiedzianą dopiero przysyłkę złota. Środek ten okazuje się skutecznym, gdyż podobno już awizowano ze Stanów Zjednoczonych kilka dużych transportów złota do Anglii. — Znany przemysłowiec Emil Skoda, były właściciel wielkiej fabryki wyrobów żelaznych w Pilźnie, którą sprzedał w roku ubiegłym za 25 milionów koron Towarzystwu akcyjnemu, zawiązanemu pod egidą Zakładu kredytowego, umarł nagle tej nocy w drodze z Gasteinu do Wiednia. Jestto cios dotkliwy dla młodego, bo dopiero od września z. r. istniejącego Towarzystwa akcyjnego fabryki Skody w Pilźnie, gdyż nieboszczyk miał jeszcze przez pięć lat zatrzymać techniczne kierownictwo fabryki.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 663·75, węgierskie 685·00, Anglobanki 276·50, Uniony 553·00, Bankvereiny 495·00, Länderbanki 413·00, Ludwiki 421·75, Czerniowieckie 528·00, Elbethale 460·00, Renta papierowa 97·60, srebrna 97·25, austryacka złota 115·90, austr. renta wal. kor. 97·70, węgierska złota 115·40, węgierska renta wal. kor. 90·80, dukat 11·40, frankówka 19·33, marki 23·67, ruble 2·55—.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Rjeka 10 sierpnia. Na szynach tutejszego tramwaju elektrycznego eksplodował podrzucony przez nieznanego sprawcę nabój dynamitowy. Wybuch nie wyrządził żadnej szkody.

Ischl 10 sierpnia. Prezes gabinetu węgierskiego Szell był wczoraj w południe na 2 godzinnem posłuchaniu u Cesarza, poczem wziął udział w cesarskim obiedzie familijnym, a wieczorem odjechał.

Sztokholm 10 sierpnia. *Svenska Tagbladet* donosi: Tutejszy amerykański konsul generalny otrzymał od pewnego Amerykanina, zamieszkałego w Clevelandzie doniesienie, że on znalazł d. 3 lipca pod 47·35 szerokości a 43·27 długości geograficznej kawałek papieru z pismem Andréego z daty 2 czerwca 1900. Powiedziano tam, że Andrée żyje, atoli znajduje się w niepomyślnej sytuacyi i potrzebuje rychłej pomocy.

Wiedeń 10 sierpnia. Pod przewodnictwem ministra kolei odbyły się wczoraj w ministeryum kolejowem narady w sprawie rozpoczęcia robót przy trasowaniu nowej linii kolejowej do Tryestu. Podług *Wiener Abendpost* rząd zamierza wnieść przedłożenie o inwestycyach na ten cel natychmiast po zebraniu się parlamentu.

Kraków 10 sierpnia (pryw.). Dziś przybyło na dworzec krakowski 9 włościan z Koropca, którzy wyjechali byli za zarobkiem do Prus, tam jednakże wskutek jakiegoś zatargu aresztowano ich, przetrzymano 24 godz. w areszcie i odstawiono do Krakowa.

Rzym 10 sierpnia. Proces Bresciego odbędzie się 29 b. m. i podobno skończy się na jednej rozprawie.

Madryt 10 sierpnia. W Plasencyi uwięziono wiele osób, a to z powodu, że byli uzbrojeni. Po spisaniu protokołu większą część wypuszczono. Na prowincyach daje się zauważyć ruch karlistowski.

Konstantynopol 10 sierpnia. Kwarantannę 10-dniową, ustanowioną dla towarów i osób przybywających ze Smyrny, zamieniono na 48-godzinną. Dla proweniencyi z większej części innych miejscowości kwarantannę zupełnie zniesiono.

Wypadki w Chinach.

(*Telegramy „Przeglądu"*).

Petersburg 10 sierpnia. Generał Grodekow telegrafuje z Chabarowska: oddział jenerała Renenkampfa, ścigając Chińczyków, starł się z dwoma oddziałami chińskimi i zabrał im dwie mitraliezy i kilka chorągwi, poczem powrócił do Aigun. Ażeby należycie wyzyskać klęskę Chińczyków, wysłano za nimi 4 szwadrony kawaleryi z 2 działami.

Londyn 10 sierpnia. Do *Timesa* donoszą z Szangaju: Taotaj wydał zakaz wywozu artykułów spożywczych. Zarządzenie to samo jedno wystarcza, ażeby wojskom sprzymierzonym odciąć dowóz żywności. W okolicy Nankinu zapanowały niepokoje; z tego powodu oficerowie marynarki pod przewodnictwem Seymoura uchwalili wysadzić na ląd oddział wojska dla ochrony Europejczyków.

Londyn 10 sierpnia. Przeważna część dzienników wyraża się przychylnie o nominacyi hr. Waldersee na naczelnego dowódcę wojsk sprzymierzonych w Chinach.

Londyn 10 sierpnia. Do „Biura Reutera" donoszą z Tientsinu dnia 5 bm.: Dzisiaj nad ranem przyszło pod Peitsang do starcia między wojskami sprzymierzonymi a silnym oddziałem Chińczyków; straty Rosyan wynoszą 800 ludzi, Anglików 50; strat Niemców i Japończyków dokładnie nie obliczono jeszcze, ale były także znaczne.

Jak się zdaje, droga do Pekinu teraz już stoi otworem.

Paryż 10 sierpnia. Czunglijamen nadesłał na ręce tutejszego posła chińskiego szyfrowaną depeszę posła francuskiego w Pekinie Pichona, wystosowaną do rządu francuskiego. Powiedziano w niej, że posłowie zagraniczni w Pekinie zawiadomili Czunglijamen, że nie mogą opuścić Pekinu póty, póki nie otrzymają od swoich rządów odpowiedniej instrukcyi. Pichon dodaje, że posłowie mogą opuścić Pekin tylko pod eskortą wojsk sprzymierzonych i to dostatecznie silną, aby mogła zabezpieczyć wszystkich, którzy wraz z posłami mają opuścić Pekin, mianowicie 800 cudzoziemców, między tymi około 200 kobiet i dzieci, oraz przeszło 3000 Chrześcijan krajowców, których nie można pozostawić na pastwę motłochu chińskiego. Na chińską eskortę w żadnym razie spuścić by się nie można. Pichon wspomina w końcu, że rząd francuski otrzymał niezawodnie jego szyfrowaną depeszę z dnia 3 bm. Minister spraw zagranicznych Delcassé stwierdził jednakże, że depeszy tej nie doręczono mu.

Berlin 10 sierpnia. Dowódca wojsk niemieckich telegrafuje z Taku, że wojska sprzymierzone zajęły dnia 5 b. m. Peitsang. W walce wzięły udział 2 kompanie wojska niemieckiego. Dowódzcy wojsk sprzymierzonych postanowili zaatakować natychmiast Yangtsu, aby nie dopuścić do skoncentrowania tam wojsk chińskich.

Waszyngton 10 sierpnia. Ultimatum wydane w formie memoryału do rządu chińskiego, żąda bezwłocznego zaprzestania napaści na poselstwa i współdziałania wojsk chińskich z wojskami sprzymierzonemi w celu przywrócenia porządku. Dalej oświadcza się ultimatum przeciw wytransportowaniu posłów z Pekinu, ponieważ rząd chiński prawdopodobnie nie mógłby w takim razie ręczyć za ich bezpieczeństwo.

Jenerał Chaffee telegrafuje: Jangtsun zajęto 6 bm. Amerykanie stracili przy tem 60 ludzi.

Petersburg 10 sierpnia. Do sztabu głównego nadeszły dziś następujące wiadomości z nad granicy chińskiej: Oddział rosyjski, który otrzymał nakaz oczyszczenia z Chińczyków prawego brzegu rzeki Argun, (dopływ Amuru, stanowiący granicę między Mandżuryą a krajem zabajkalskim), zabrał do niewoli chińskiego jenerała, 5 oficerów i 58 żołnierzy chińskich. Inny znów oddział kozaków natrafił nad rzeką Chailar (dopływ Argunu) na uzbrojone bandy mongolskie i rozprószył je. Kozacy zdobyli 50 wołów, 5 koni, dokumenty i rozmaite narzędzia, potrzebne do budowy kolei żelaznej.

Londyn 10 sierpnia. Do *Daily Express* donoszą z Czifu 8 sierpnia, że wojska sprzymierzone pomaszerowały w poniedziałek rano do Yang-tsun i po 4-godzinnej zaciętej walce, wyparli stamtąd Chińczyków. Sprzymierzeni mieli 322 zabitych i rannych.

Do *Daily Telegraph* donoszą z Szangaju, że w ostatnich dniach w różnych miejscowościach prowincyi Czili zamordowano 6 duchownych francuskich.

Do dzienników donoszą z Szangaju, że Francuzi zamierzają wysadzić na ląd w Szangaju 1.200 ludzi.

Podług telegramu z Pekinu, przysłała cesarzowa wdowa w dniu 28 lipca posłom zagranicznym 4 wozy z żywnością.

Wojna w Afryce.

Londyn 10 sierpnia. Marszałek Roberts telegrafuje z Pretoryi d. 8 b. m.: W okręgach Betleem i Harrysmith wzięto do niewoli 4.140 Boerów i zabrano około 4.000 koni. Zniszczono także wielkie zapasy amunicyi. Generał Methuen stoczył wczoraj w pobliżu Venterstroom potyczkę z oddziałami Deweta i rozproszył je. Po stronie Anglików padło 7 szeregowców, a 4 oficerów jest rannych.

Londyn 10 sierpnia. Do Biura Reutera donoszą z Amersfort d. 8 b. m.: Przybył tu Buller na czele swych oddziałów, wypędziwszy przedtem generała Bothę z Copgekraal, gdzie Boerzy zajmowali silne stanowisko.

Do *Times* donoszą z tegoż miasta, że Boerzy zastąpili drogę przedniej straży angielskiej. W walce padło 25 Anglików.

Londyn 10 sierpnia. Do dzienników donoszą z Pretoryi, że 8 mil na północ od Pretoryi ukazał się nagle oddział 500 Boerów z 2 działami; przyszło do starcia z posterunkami angielskiemi. Zachodzi obawa, że Boerzy zamieszkali w Pretoryi mogliby w danym razie dać pomoc swym ziomkom.

Londyn 10 sierpnia. Do *Daily News* donoszą z Pretoryi: Odkryto tu spisek, który miał na celu zastrzelenie wszystkich angielskich oficerów w Pretoryi i uwięzienie marszałka Robertsa. Dziesięciu organizatorów spisku aresztowano.

NADESŁANE.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników (*Intelligenzprüfung*) rozpoczyna się z dniem 1go września r. b. w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego ul. Podlewskiego l. 9. Bliższe objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie.

Wiedeń 10 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier (stały) 30·50. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 00·00—00·00.

Berlin 10 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·40. Spirytus 50·50.

Paryż 10 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·25. Mąka („Fleur de Paris") 26·35.

Frankfurt 10 sierpnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 206·25. Koleje państwowe 139·00. Alpiny 000·00. Disconto 174·00. Laura 203·90.

Wiedeń 10 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na jesień 8·08—8·09, na wiosnę 8·43—8·45; żyto na jesień 7·44—7·45, na wiosnę 7·76—7·78, kukurudza na lipiec-sierpień 6·41—6·42, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 6·41—6·42, na maj-czerwiec 1901 r. 5·22—5·23; owies na jesień 5·65—5·66, na wiosnę 0·00—0·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·75—13·85, na wrzesień-październik 13·85—13·95, na styczeń-luty 1901 r. 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: ustalona. Pogoda: piękna.

Budapeszt 10 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 7·79—7·81, na kwiecień 8·12—8·13; żyto na październik 7·02—7·03, na kwiecień 7·33—7·34; owies na październik 5·26-5·28; kukurudza na sierpień 6·18—6·19, na wrzesień 6·08—6·09, na maj 1901 r. 4·90—4·91. Rzepak na sierpień 13·85—13·95. — Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna dobra. Tendencya silna. Pogoda: piękna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1900 roku

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	osob. o godz.	
—	12·05	Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1 maja do 30 września
12·20	—	Czerniowiec (Itzkan, Constancy, Bukaresztu)
2·51	—	Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	3·35	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów,
—	8·05	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmező, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·15	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·45	Krakowa
—	5.55	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa Rawy ruskiej
—	7·24	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	8·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie
—	9·28	Janowa codziennie od 1 maja do 15 września)
—	9·45	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·00	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Köresmezö
—	10·15	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
—	10·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp. przych.	osob. o godz.	
—	3·12	Podwołoczysk, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola
2·30	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	5·17	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	10·12	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

Pociąg posp. przych.	osob. o godz.	
12·40	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·55	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	6·25	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·26	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	9·55	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
—	2·15	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
2·45	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·15	Janowa (od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1901 codziennie)
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa)
—	6·50	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·48	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	9·12	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·40	Czerniowiec, Itzkan
—	10·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociąg posp. przych.	osob. o godz.	
—	6·48	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	9·42	Podwołoczysk
2·06	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	7·38	Tarnopola
—	11·23	Podwołoczysk

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 m. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Rok administracyjny działu ogniowego XXXVIII. Rok administracyjny działu gradowego XXXV.

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

W KRAKOWIE

(Działu ogniowego i gradowego)

za czas od 1 kwietnia 1899 r. do 31 marca 1900 roku.

Rachunek Zysków i Strat z działu ogniowego i gradowego za czas od 1 kwietnia 1899 r. do 31 marca 1900 r.

	Rozchód.	Dział ogniowy i gradowy						Przypada na dział			
						Razem		ogniowy		gradowy	
		Kor.	h.	Kor.	h.	Kor.	h.	Kor.	h.	Kor.	h.
I.	**Szkody i koszta likwidacyi wypłacone:**										
	1. W dziale ogniowym	4,761.734	50								
	mniej zwrot od Tow. kontrasekur. .	1,461.178	98	3,300.555	52						
	2. W dziale gradowym . . .	676.742	06								
	mniej zwrot od Tow. kontrasekur. .	326.598	74	350.143	32	3.650.698	84	3.300.555	52	350.143	32
II.	**Koszta administracyi:**										
	1. Koszta organizacyjne . . .										
	2. Prowiz. agent. (mniej prowiz. kontras.) z dział. ogn.			233.934	74						
	Prowiz. agent. (mniej prowiz. kontras.) z dział. grad.			21.959	23	255.893	97	233.934	74	21.959	23
	3. Wydatki administracyjne bieżące .					1,556.604	75	1,511.771	27	44.833	48
III.	**Odpisy i inne wydatki**					167.197	88	156.852	89	10.344	99
IV.	**Fundusz na szkody nieuregulowane:** (mniej udział Tow. kontrasekur.) .					529.857	49	529.857	49		
V.	**Stan funduszów z końcem r. 1899/1900 (z wyjątkiem fund. emer.)**										
	1) Rezerwa zaliczki na dalsze lata w dz. og.			3,288.988	08						
	mniej kontrasekuracya . . .			868.882	55	2.420.105	53	2,420.105	53		
	2. Fundusz rezerw. *a)* w dziale ogniow.			5,761.635	41						
	b) „ grad. .			1.990.398	03	7,752.033	44	5,761.635	41	1,990.398	03
	3. Fundusz na różnicę kursu w dz. ogn.										
	4. Fundusz wyrównawczy . . .					433.056	—	433.056	—		
VI.	**Czysta pozostałość**					861.988	92	758.174	14	103.814	78
						17,627.436	82	15.105.942	99	2,521.493	83

	Przychód.	Dział ogniowy i gradowy						Przypada na dział			
						Razem		ogniowy		gradowy	
		Kor.	h.	Kor.	h.	Kor.	h.	Kor.	h.	Kor.	h.
	Fundusze przeniesione z r. 1898/9:										
I.	1. Rezerwa zaliczki			2,889.492	32						
	mniej kontrasekuracya . . .			826.839	20	2,062.653	12	2,062.653	12		
	2. Fundusz rezer. działu ogniow. z dniem 1 kwietnia 1899			5,659.147	66						
	Fundusz rezer. działu gradow. z dn. 1 kwietnia 1899			1,921.673	96	7,580.821	62	5,659.147	66	1,921.673	96
	3. Fundusz rezerw. działu ogn. przyrost w roku bieżącym			102.487	75						
	Fundusz rezer. działu gradow. przyrost w roku bieżącym			68.724	07	171.211	82	102.487	75	68.724	07
	4. Fundusz na różnicę kursu działu ogniowego					60.404	64	60.404	64		
	5. *a)* Fundusz asekurac. działu ogniowego przenies. z roku 98 . . .			105.187	76						
	b) Fundusz na zwroty . . .			133.211	04						
	c) Procenta funduszu rezerwowego . . } w r. 1899/9000			167.549	18						
	d) Dochód z nieruchomości netto . . } w r. 1899/9000			27.108	02	433.056	—	433.056	—		
II.	**Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1898/9:** . . .					476.266	16	476.266	16		
III.	**Zaliczka zebrana:**										
	1. W dziale ogniowym	8,222.470	20								
	mniej kontrasekuracya . . .	2,172.206	38	6,050.263	82						
	2. W dziale gradowym . . .	965.341	83								
	mniej kontrasekuracya . . .	474.457	67	490·884	16	6,541 147	98	6,050.263	82	490.884	16
IV.	**Dochód z lokacyi kapitału** . . .					61.752	62	55.409	80	6.342	82
V.	**Inne dochody**					240.122	86	206.254	04	33.868	82
						17,627.436	82	15,105.942	99	2.521.493	83

Rachunek bilansu z działu ogniowego i gradowego z dniem 31 marca 1900 roku.

	Stan czynny.	Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział			
				Razem		ogniowy		gradowy	
		Kor.	h.	Kor.	h.	Kor.	h.	Kor.	h.
I.	**Niewypłacony kapitał akcyjny**			—	—	—	—		
II.	**Zapas gotówki z dniem 31 marca 1900** . . .			335.441	59	335.441	59		
III.	**W Bankach i zakładach na rachunku bieżącym** .			1,582.487	47	1.564.518	58	17.968	89
IV.	**Wartość nieruchomości**			2.087.500	—	2,087.500	—		
V.	**Papiery wartościowe po kursie z d. 31 marca 1900 r.**								
	1. W dziale ogniowym								
	a) Własność funduszu rezerwowego . . .			3,013.956	43	3,013.956	43		
	b) „ „ emerytalnego . . .			1,153.223	82	1,153.223	82		
	2. W dziale gradowym			1,283.540	52			1,283.540	52
VI.	**Weksle stron ubezpieczonych**			199.188	35	147.917	27	51.271	08
VII.	**Pożyczki hipoteczne**								
VIII.	**Pożyczki na zastaw papierów wartościowych** . .								
IX.	**Efekta funduszów:**								
	1. Funduszu zapomogowego dla wdów po urzędnikach	92.705	20						
	2. „ ś. p. Pawła Przedpełskiego . . .	18.655	40						
	3. „ Białego Krzyża	25.420	—						
	4. Efekta kaucyjne agentów	441.478	03	578.258	63	578.258	63		
X.	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**			705.166	86	705.166	86		
XI.	**Zaległości po Agenc. i Reprezentacyach:** Saldo czynne			1,432.939	96	1,432 939	96		
XII.	**Różni dłużnicy**			1,865.554	02	1,688.827	35	176.726	67
XIII.	**Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia** . . .			64.924	30	64.924	30		
XIV.	**Niepokryty niedobór z lat dawnych w dziale gradowym**			702.310	68			702.310	68
				15.004.492	63	12,772.674	79	2,231.817	84
	Rozdział pozostałości								
	a) w dziale ogniowym:								
	Pozostałość z roku 1899/900							758.174	14
	Z tego przeznacza się na:								
	1. Fundusz na remuneracye			65.342	67				
	2. Dotacyę funduszu zapomowego dla wdów . .			11.011	94	76.354	61		
	3. 13% zwrotu dla członków			898.867	72				
	mniej dopełnienie z funduszu wyrównawczego .			217.048	19	681.819	53		
						758.174	14	758.174	14
	b) w dziale gradowym:					—	—	103.814	78
	Pozostałość z roku 1899/900								
	użytą została w myśl §10 ust. 2 statutu na częściowe pokrycie pożyczki z funduszu rezerwowego gradow.					103.814	78	103.814	78

	Stan bierny.	Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział			
				Razem		ogniowy		gradowy	
		Kor.	h.	Kor.	h.	Kor.	h.	Kor.	h.
I.	**Emitowany kapitał akcyjny**								
II.	**Fundusz rezerwowy:**								
	a) W dziale ogniowym	5,761.635	41						
	b) „ gradowym	1.990.398	03	7,752.033	44	5,761.635	41	1.990.398	03
III	**Fundusz na różnicę kursu w dziale ogniowym** . .								
IV	**Rezerwa zaliczki** } po potrąceniu .			2,420 105	53	2,420.105	53		
V	**Fundusz na szkody nieuregulowane** } kontrasekur. .			529.857	49	529.857	49		
VI	„ **wyrównawczy**			433.056	—	433.056	—		
VII	„ **emerytalny**			1,339.009	20	1,339.009	20		
VIII	**Różni wierzyciele**			384.870	51	247.265	48	137.605	03
IX	**Fundusze:**								
	a) Fundusz zapomogowy dla wdów po urzędnikach	117.736	25						
	b) „ ś. p. Pawła Przedpełskiego . .	22.886	40						
	c) „ Białego Krzyża	40.000	—						
	d) „ dla straży ogniowych . . .	11.628	43						
	e) „ dyspozycyjny Rady Nadzorczej . .	3.240	—						
	f) „ na niepodniesione zwroty . .	164.024	28						
	g) Kaucye agentów	441.478	03						
	h) Fundusz oszczędnościowy w Rückvers.-Verein .	154.362	65	955.356	04				
X.	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**			11.008	10	11.008	10		
XI.	**Pożyczka hipoteczna na dobrach Krukienice** . .			317.207	40	317.207	40		
XII.	**Czysta pozostałość**			861.988	92	758.174	14	103.814	78
				15.004.492	63	12.772.674	79	2,231.817	84

Kraków, dnia 31 marca 1900 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. Ignacy Głażewski. Dr. Gustaw Romer.

Wiktor Gablenz, Naczelnik Centralnego biura rachunkowego.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Mieczysław Urbański. Michał Garapich. Klemens hr. Dzieduszycki.

Andrzej hr. Potocki. Włodzimierz Gniewosz.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.